

Czarny szal

Irena Santor

Szal jak rozpacz czarna
Jak czarna chmura przysłonił mi wzrok
Noc z wysoka sypie gwiazd srebrzyste ziarna
Słysząc śpiew i czyjś za oknem krok
Już świt maluje fioletem balkony
I unosi sny nieprześnione

Znów rozstać się pora
Choć ciebie szkoda i siebie mi żal
Znów mi przyjdzie czekać, tęsknić do wieczora
Zanim noc rozplącze czarny szal
Teraz odchodzi już szczęście spłoszone
W daleką, nieznaną mi stronę

Co dnia powraca znów wrogi świt
I nic zachwyty pęka
Nasza trwoźna miłość światła dnia się lęka
Milknie śpiew, zegarów słysząc zgrzyt
Serce ma dość już pożegnań i rozstań
A usta błagają cię "Zostań!"

Co dnia powraca znów wrogi świt
I nic zachwyty pęka
Nasza trwoźna miłość światła dnia się lęka
Milknie śpiew, zegarów słysząc zgrzyt
Serce ma dość już pożegnań i rozstań
A usta błagają cię "Zostań!"
Zostań, zostań, zostań